

Powódź i regulacje

Przez Podkarpacie na przełomie lipca i sierpnia przeszła fala powodziowa. Wystarczyły niespełna 3 dni ciągłych opadów, aby wody rzek wylały. Wstępnie szacuje się straty na ok. 70 milionów złotych. Rzeki wylały mimo intensywnie prowadzonych prac regulacyjnych, które miały uchronić przed wielką wodą. Już kilka dni po powodzi pojawiły się jednak komentarze, w których jako przyczynę wystąpienia wód z koryt rzecznych podano nieuregulowanie wielu rzek podkarpackich. Niestety dowiadujemy się również o kolejnych miejscach, które mogą zostać zabetonowane.

Chyba coraz trudniej znaleźć rzekę lub potok, które nie zostały poddane regulacji. Po zintensyfikowanych w ostatnich latach działaniach regulatorów praktycznie na terenie całego kraju, rzek nietkniętych przez beton jest coraz mniej. Hydrotechnicy zdają się nie odpuszczać nawet najmniejszym górskim potokom. Przyglądając się wstępnemu opracowaniu na ten temat, które przygotowuje WWF-Polska, znajdziemy w nim ponad 150 zniszczonych rzek i potoków. Będzie ich zapewne więcej, bowiem wciąż napływają nowe informacje. Jak widać, skala zjawiska jest ogromna.

Na przełomie lipca i sierpnia Podkarpacie nawiedziły ulewne deszcze, co spowodowało powódź. Wylały: Wisłok w rejonie Krosna i Rzeszowa, Lubatówka w rejonie Krosna, Jasiołka i Wisłoka w rejonie Jasła, Stobnica w rejonie Brzozowa i wiele innych mniejszych rzek i potoków. W tym samym czasie, gdy trwało zagrożenie powodziowe, w Warszawie odbyło się spotkanie ekologów, przyrodników i wędkarzy z Ministrem Środowiska, koordynowane przez Klub Gaja. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za stan rzek, przede wszystkim Regionalnych Zarządów Gospodarki Wodnej. Ministrowi przekazano informacje na temat tych rzek, których regulacja powinna zostać jeszcze raz przeanalizowana (w pierwszej kolejności przekazano listę ok. 100 takich rzek). Ustalono również, że ekologowie będą zaproszeni do udziału w nowelizacji ustawy Prawo Wodne. Koordynacji kwestii nowelizacji tej ustawy podjął się ze strony ekologów WWF.

Na Podkarpaciu już kilka dni po powodzi pojawiły się niepokojące komentarze. W wiadomościach regionalnych TVP 3 Rzeszów (3 sierpnia) można było usłyszeć, że koszty powodzi mogłyby być o połowę mniejsze, gdyby nie zawiodły nieregulowane rzeki i fatalne systemy melioracyjne. Jeżeli z tym drugim argumentem jeszcze można się zgodzić, bowiem stan tych systemów jest rzeczywiście kiepski, a rzeki i potoki często przypominają śmietniska, to pierwszy argument unaocznia nam stan świadomości i wrażliwość ludzi, którzy przekonani są o zbawczej mocy i skuteczności działań regulacyjnych.

Nawiązując do tych faktów, Społeczny Komitet Obrony Rzek Podkarpackich (zawiązany jesienią ubiegłego roku, skupiający lokalne środowiska ekologów, przyrodników i wędkarzy) wydał oświadczenie prasowe, w którym przypominał o zdewastowanych cennych zakątkach, wyciętych setkach drzew, o wyrażanym wcześniej braku wiary w skuteczność regulacji. Wskazano przede wszystkim na fakt, że jedynym sposobem walki z powodzią jest przeznaczanie pieniędzy na adaptację budynków w strefie zalewowej, nie zaś wyrzucanie funduszy do rzeki w postaci betonowych płytek. Według SKORP, powódź, która dotknęła dużą część koryta Wisłoka, pokazała, jak fikcyjne były zapewnienia o konieczności i skuteczności regulacji. Skutki powodzi wzmożone były również m.in. przez sumujące się fale z wyregulowanych górskich rzeczek (np. rzeki Tabor w gminie Rymanów).

Obraz rzek po ustąpieniu powodziowej fali pozostawia również wiele do życzenia – setki, tysiące ton śmieci w ich korytach oraz na brzegach pokazują jak je traktujemy i jaki jest stan naszej kultury. Dla wszystkich osób, które zafundowały sobie popowodziową wycieczkę wzdłuż brzegów Lubatówki lub Wisłoka, takie odczucia powinny nasunąć się same. Niepokojem napawa to, że w najbliższym czasie mogą się pojawić oczekiwania w stosunku do władz lokalnych i wojewódzkich, dotyczące wzmożenia

prac regulacyjnych na wielu rzekach Podkarpacia.

Już teraz, niestety, dowiadujemy się o nowych zakusach wobec kolejnych rzek i potoków. Dzieje się tak mimo zapewnień wojewódzkiego konserwatora przyrody, Janusza Kurnika, wyrażonych przez niego pod koniec kwietnia br., że podkarpackie gminy nie będą mogły bez porozumienia z ekologami dokonywać regulacji rzek. Niestety takich konsultacji nie poczyniono przy regulacji potoku Kamienny (dopływ Wiaru) w Rybotyczach na terenie Pogórza Przemyskiego, gdzie na odcinku 1,5 km potok ten został poddany regulacji, oraz rzeki Wiar w Rybotyczach, która na długości kilkuset metrów ma wkrótce zostać wyregulowana.

O ilu takich miejscach jeszcze nie wiemy? Gdzie jeszcze planuje się niszczyć przyrodę, często niezwykle urokliwych rzeczulek i potoków? Oczekujemy wypełnienia obietnic złożonych przez Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody i kontroli tego, co dzieje się z rzekami na terenie Podkarpacia. W imieniu SKORP obiecujemy, że poczynaniom służb ochrony przyrody i lokalnym władzom będziemy przyglądać się uważnie.

Grzegorz Bożek